

Imię i nazwisko: semestr

Tragiczny koniec błyskotliwej kariery Zenona Ziembiewicza.

Na podstawie załączonych fragmentów „Granicy” i całego utworu Zofii Nałkowskiej przedstaw przyczyny klęski, jaką poniósł bohater w życiu prywatnym i publicznym.

[...] Nijakie artykuły o „bogactwach kopalnianych Polski” widocznie podobały się Grzechlińskiemu, skoro wystąpił zaraz z taką propozycją. Ale wizyty w Gwareckim Folwarku, obie zakończone pijatyką, zostawiły Zenonowi tylko niesmak i obrzydzenie. Widział jasno, że jeżeli przystanie ostatecznie na tę drogę, nie mając innej, to nie będzie w porządku ze sobą i na samym wstępie zacznie od rezygnacji. Och, przyłapał się na tym komunale! „Być w porządku ze sobą”- cóż to znaczy? Jest to zawsze w jakimś choćby najbardziej wzniosłym sensie dogadzać swoim chęciom, swoim „wrodzonym instynktom moralnym”. A przecież moralność jest, wynikiem życia w społeczeństwie i poza społeczeństwem jej nie ma. Są tylko słowa, które służą do oszukania siebie i zwłaszcza innych. [...]

Jest się takim, jak myślą ludzie, nie jak myślimy o sobie my, jest się takim jak miejsce, w którym się jest. [...]

Czy był nieuczciwy pisząc? Czy nagiął się do tego, czego po nim tutaj oczekiwano? Teraz sądził, że nie. Tylko nie mówił swoich myśli do końca; musiał je zawsze urwać w jakim miejscu na to, aby mogły być napisane [...] „Sprzedanie duszy” Czechlińskiemu wydało się rzeczą znikomej wagi. [...]

2

Po polowaniu w Chąrzebnej było polowanie u Olgierda Tczewskiego [...] Zenon jechał, by oderwać się od troski, od nadmiernej i denerwującej pracy, by odwlec dzień, na godziny odebranie wiadomości niedobrej albo powzięcie decyzji. Niekiedy decyzje sugerował nieznacznie innym, którzy mu ją później, już dojrzałą, od siebie podsuwali. Tak rozkładał się głuchy niepokój odpowiedzialności. [...]

Małomówny, skupiony, gdy, sami, między ludźmi Zenon zmieniał się po prostu w oczach. [...]. Było [...] widać, jak sam się męczy. Że niby nic sobie z nikogo nie robiący, w istocie chce sprawić, by ludzie myśleli o nim co innego, niż myślą, że chce na nich coś wymóc albo czymś ich przejednać.. [...]

3

Opierając się głupiej słabości do Justyny, Zenon musiał walczyć nie tylko z jej urodą i młodością. Wszystko zdawało się pomagać tej sprawie i na wszelki sposób ją popierać. Uroki lata, rozprzegający wolę wpływ natury, sprzyjająca atmosfera domu. Wystarczyło wejść w zwykłe uświęcone od wieków koleje boleborzańskiego obyczaju, wystarczyło p r z y s t a ć. [...]. Justyna była [...] uczciwą dziewczyną, którą uwiódł, korzystając z jej zakochania. Elżbieta była narzeczoną, którą zdradził [...] taki był faktyczny stan rzeczy. [...] Usiadł na łóżku i myślał zwyczajnie: „Nie jestem temu winien. Wszyscy to robią, wszyscy tak samo, wszyscy...”. Ze zdziwieniem zobaczył, że teraz broni się przed odpowiedzialnością. [...]

Powiedział Elżbiecie, że Justyna próbowała odebrać sobie życie.

- Gdybyś nie była jej wtedy wezwana, to wszystko to nie byłoby się z nią stało, co jest dziś.